



ALEKSANDER KALBARCZYK

1. Dane osobiste:

Podporucznik rezerwy Aleksander Kalbarczyk, ur. 21 marca 1901 r., nauczyciel szkoły powszechnej, żonaty, 2 dzieci – córka lat 7, syn 4 obecnie.

2. Data i okoliczności aresztowania:

Aresztowany 1 maja 1940 roku w Dobrowoli, pow. Wołkowyska. O godzinie 18.00 przybył do mieszkania jeden z NKWD z *bojcem* i milicjantem, kazał wyjść z pokoju żonie, dzieciom i matce, przeczytał rozkaz aresztowania i zrobiono rewizję osobistą. Po dokonaniu tej czynności mnie kazano siedzieć bez ruchu za stołem, pozwolono wejść rodzinie i rozpoczęto rewizję mieszkania. Spośród wielu rzeczy zabrano: portret Piłsudskiego, rysunek odznaki I Brygady, 25 zł polskich i motocykl.

Gdy znaleziono motocykl w komórce, zaraz rewizja skończyła się. Pozwolono na zabranie bielizny i niezbędnych rzeczy i pożegnanie się z rodziną. Zaprowadzono do *sielsowietu*, tam pozostał milicjant przy mnie, a enkawudzista z innymi pojechał w teren. Około godziny 2.00 po południu przyprowadzono trzech ludzi miejscowych i razem przewieziono nas do Świsłoczy do aresztu. Tam byłem do 10 maja 1940, gdzie spisano ze mnie protokół zeznania dwa razy, lecz spokojnie, bez katowania, nawet bez marnego słowa. 11 maja przewieziono mnie do więzienia w Wołkowysku.

3. Nazwa obozu:

Więzienie w Wołkowysku, łagry – posiołek Uchta w Komi ASRR (kopalnia ropy naftowej).

4. Opis obozu, więzienia:

Więzienie w Wołkowysku przy ul. Kościuszki. Podwórze o pow. 30 na 45 m, otoczone murem trzy metry wysokim, budynki gospodarcze (obora, chlew, stajnia), dom parterowy o sześciu salach, izolator i ustęp. Sala, w której siedziałem, 16 metrów kwadratowych. Do 16 czerwca 1940 siedziało nas tam 19, a potem 32 ludzi. Staraliśmy się sami utrzymywać czystość, ale to nie pomogło, wszy była moc. Na pryczy spało 13 osób, a na podłodze reszta, na tym, co

kto miał do podłożenia pod siebie. Spać wolno było od 21.00 do 5.00 rano. Gdy kto chciał położyć się w dzień, nie pozwalano. Rozmawiać głosem normalnym nie można było, tylko szeptem. Okno otwierało się na rozkaz korytarzowego i na noc. Koledzy dość często mdleli z braku powietrza. Rewizje osobiste i sal przeprowadzano dwa, trzy razy w miesiącu, a nawet i częściej. Do badań brano codziennie kilku. Ci, którzy należeli do rejonu Świsłocz, byli badani bardzo rzadko i spokojnie. *Posyłki* od rodziny można było dostawać co cztery tygodnie, zależnie od zezwolenia NKWD.

5. [Skład jeńców, więźniów, zesłańców:]

W lutym 1941 r., wyrokiem *osobowego sowieszczanija* skazano mnie na pięć lat przymusowych robót i 20 lutego wywieziono do Komi ASSR, posiołek Uchta, 31 *Borowaja* (kopalnia ropy naftowej). Było nas tam Polaków około 4 tys., Rosjan 2,5 tys. Polacy byli skazani przeważnie za przekroczenie granicy i *socjalno opornyj element*; Rosjanie – za kradzieże, rozboje i też *socjalno opornyj element*. Poziom umysłowy naszych ludzi znany nam, a Rosjan bardzo niski. Kradli naszym kolegom wszystko, tak, że nic nie można było utrzymać, bili kolegów na ulicach, wieczorami wyjść jednemu było niemożliwe. Skradzione rzeczy sprzedawali administracji albo *striełkom*, za pieniądze otrzymane kupowano z kuchni talony na otrzymanie strawy. Stosunek Rosjan inteligentów do Polaków był poprawny, elementu niższego bardzo zły. Stosunek administracji bardzo zły.

6. Życie w obozach:

Rano godzina 5.00 pobudka. Ubrać się i umyć trzeba jak najprędzej, aby zająć kolejkę po śniadanie. W kolejce stać trzeba około godziny, aby dostać *zupę*, która składała się z kaszy owsianej z olejem, czasem z prosianej. Na drugie ryba smażona albo kasza na gęsto. Było to wyżywienie lepsze, gdyż przydzielono mnie do górników (*dwiżenia*). Chleba dostawałem 900 gramów dziennie. O godz. 6.30 trzeba iść na *rozchód*, gdzie brygadier zbierał swoich i razem szedł do pracy. Jeżeli ktoś był chory przed wyjściem do pracy i miał gorączki 39 – 40 stopni, a nie zgłosił tego w dniu poprzednim, wyganiano do pracy. W zasadzie praca odbywała się od 7.00 – 16.00, ale zawsze tak było, że wcześniej zaczynało i później kończono. Byłem przy odwożeniu wózków z kamieniami od szybu, po pomoście długości 150 m, do miejsca, gdzie konie dalej rozwoziły. Trzeba wywieźć tyle, ile podano z kopalni wózków, a więc od 60 do 130 dziennie, a nawet i do 180. Było dość dużo takich dni, że po powrocie z pracy nie można było

ruszyć się. Nawet po obiad, przynieść go, nie można było i nie chciało się. W kolejce po obiad trzeba stać godzinę albo i więcej. Na obiad to samo, co i na śniadanie. Każdego dnia o godz. 19.00, 20.00 albo 21.00 odbywała się *prowierka* (liczenie ludzi) i wtedy można było iść spać. W baraku było nas 300 ludzi, brud straszny, zimno, powietrze bardzo ciężkie, każdy spał na tym, co miał swojego. Od 20 marca do 24 sierpnia 1941 zarobiłem 8,75 rubla.

Po rozpoczęciu się wojny rosyjsko-niemieckiej przeniesiono mnie do pracy w lesie, przy szosie i innych prac. Tam było jeszcze gorzej. Praca od 6.00 do 18.00, wyżywienie gorsze z racji niemożności wyrobienia oznaczonego procentu (normy). Koledzy często załamywali się pod ciężarem pracy, ale podtrzymywał jeden drugiego, pomagając mu w pracy kawałkiem chleba lub moralnie. Chleba 300 – 400 – 500 gramów. Ubrania nie dostałem, bo miałem swoje. Współżycie koleżeńskie było bardzo dobre, życia kulturalnego nie było wcale.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Gdy byłem w więzieniu, przy badaniu nie katowano mnie tak jak innych, ale zupełnie spokojnie. Informacje mieliśmy od przychodzących do więzienia, a w obozie od wolnych zamieszkałych przy obozie. Wiadomości o Polsce były tak wyolbrzymiane, że nie chciało się słuchać. To jednak podtrzymywało wielu na duchu.

8. [Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:]

Można było się zapisać do lekarza każdego dnia, ale jak nie było gorączki, nie dostał nikt zwolnienia, choćby miał rany duże. Z moich znajomych nikt nie umarł.

9. [Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?]

Do rodziny wolno mi było pisać raz na miesiąc. Otrzymałem dwa listy i jedną *posyłkę*.

10. [Kiedy została zwolniona i w jaki sposób dostał się do armii?]

Zostałem zwolniony z łagrow 26 sierpnia 1941 roku, otrzymując 147 rubli i 60 kopiejek. Jeździłem przez 14 dni, aż trafiłem do Tockoje i tam zostałem przyjęty do Wojska Polskiego dnia 11 września 1941 roku.